Cena numeru 10 gr.   Należytość pocztowa uiszczona gotówką

POKÓJ i DOBRO

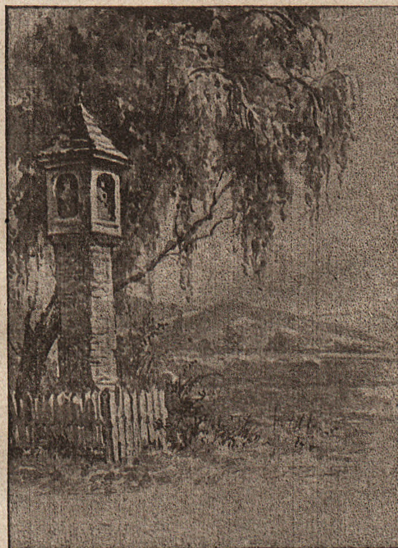
CZASOPISMO MIESIĘCZNE POŚWIĘCONE SZERZENIU ZASAD I HASEŁ SPOŁECZNYCH W DUCHU ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU, PATRONA AKCJI KATOLICKIEJ

ROK I   KRAKÓW, LISTOPAD 1937   Nr. 11

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

MOGIŁKI POLESKIE

Różowo-złote blaski w powietrzu zastygły —
W dole ściele się piasków nieruchome morze,
Tu i tam, w błękit, sosny wystrzela kształt śmigły,
A noc nad światem spina swych mroków obróżę.
Tylko zbiór kształtów ostrych majaczeje w cieniu:
To „mogiłki“ w ostatnim słońca zbłąkanym promieniu,
Gasnącym — żyją jeszcze swym martwym spokojem
I swą ciszą bezdenną... Tu ludzie poznoju,
Gdy Bóg kazał, spać poszli, nie tęskniąc za znojem,
Ani go przeklinając. Kobiety w zawoju
Białym — mężczyźni w świcie szarej się pokładli,
Jak ci żeńce na polu ze znużenia padli.
Bo ich życie od śmierci wąski pas oddziela
Myśli i czynów. — Z oczyma w ziemię wlepionymi
Przechodzą — po ziemi płynie też leniwa fala
Ich marzeń — niebo swoje widzą także w ziemi.
Rzeźbiarze jej — ona im: marmur — dłuto: socha!
Dali jej pot, krew, serce, więc wdzięczna ich kocha.
I otwiera im chętnie piaszczyste ramiona
Na wezwanie. — A nie jest ta zmarłych zagroda
Od żywych, nawet płotem z chrustu oddzieloną.
Zda się, że w każdej chwili brat bratu dłoń poda,
By w świat go wieść inny. Rozłączać się — na co?
Nie stracą żywi z serca, gdy z oczów nie stracą.
Coraz tu ciszej — coraz niklejsze szarzeją
Kłody grobowe, krzyżem znaczone niezdarnym,
I zielone sośninki, co gałęźmi chwieją,
I żółte nieśmiertelniki, poświęcone zmarłym.
Gwiazda, co nad nimi złote oko w błękicie
Rozwarła, zda się mówić: Szczęśliwi co śpicie,
Nie zostawiając sławy, ni skarbów za sobą
I ani zbytniej pustki, ani też zbyt wiele —
A odchodzicie — pracy odziani ozdobą
I pokory — z wiarą na waszych dusz czele!
Bo gdy wam trąba sądu zbudzi ze snu kości,
Ockniecie się jak dzieci w morzu szczęśliwości.



ANNA TUROWSKA

I NIEBA TRZEBA I CHLEBA TRZEBA

Chleba, to znaczy przyzwoitego utrzymania, świat dzisiejszy mimo głoszonego z pychą postępu, nie umie i nie może wszystkim dostarczyć. Kościół zaś katolicki głosi, że — choć nie jest to jego głównym zadaniem — potrafi udzielić tak dobrych wskazówek, iż gdyby je w życiu zastosowano, każdemu może być dobrze, a nawet bardzo dobrze. Pan Bóg jest Panem nie tylko nieba, lecz także i ziemi. Główny cel religii jest wprawdzie prowadzić ludzi do nieba, ale tylko na podstawie religii urządzone życie doczesne może osiągnąć swój najdoskonalszy rozwój. W dziwnym sojuszu niewierzący razem z fałszywą dewocją twierdzili, że religię należy podnieść wysoko, tak wysoko, aby się ona aż oderwała od życia prywatnego i gospodarczego, chociaż wolą jest Bożą, co Kościół zawsze głosił, aby religia wnikała w całe życie. Ponieważ obecnie z różnych przyczyn powstała między religią a życiem gospodarczym przepaść, wzywa Kościół ochotników do tworzenia mostów między pobożnością a sprawami gospodarczymi.

Nie można dwom panom służyć, służyć mamy tylko jednemu Bogu, nie majątkowi, ale wolą jest Bożą, aby człowiek w pocie czoła pożywał swój chleb, a nie aby w pocie czoła z głodu ginął. Teraz, kiedy ludzie przez lekceważenie religii popadli w powszechną biedę, a wyjścia szukają w jeszcze większym odstępstwie od Boga, co by ich doprowadziło do całkowitego upadku, Kościół wskazuje należytą drogę i wzywa ochotników, którzy by zaznajamiali ogół ze wskazówkami społecznymi Kościoła, a także starali się wskazówki te u siebie i u innych wprowadzić w życie, by przez to osiągnąć postęp prawdziwy.

Wzajemne świadczenie sobie dobrych uczynków co do ciała i co do duszy jest dla wszystkich ludzi i do życia doczesnego i do zbawienia wiecznego koniecznie potrzebne. Wszelkiego rodzaju jałmużnę Kościół zawsze mocno nakazywał, w obecnych czasach nakazuje ją jeszcze bardziej. Jałmużną jest nie tylko dawanie ubogiemu pieniędzy, lecz także należyte zorganizowanie pomocy, także robienie postępu gospodarczego, rozszerzanie nauki o zdrowiu i tworzenie tego wszystkiego, co umniejsza wszelkiego rodzaju nieszczęścia. Okazuje się potrzeba nie tylko takich ludzi, którzy by pomagali potrzebującym — do czego jest obowiązany każdy katolik — lecz także takich, którzy by sami pomagali i innych do pomagania namawiali i pomoc tę organizowali. — Do tego bardzo szlachetnego wysiłku wzywa Kościół ochotników i obiecuje im wielką nagrodę u Boga.

Tak się niestety dzieje od początku świata, że są między ludźmi różnego rodzaju spory: osobiste, majątkowe, społeczne i polityczne. Trzeba te spory rozpatrywać, łagodzić i kończyć. Zajmują się wprawdzie sporami sądy państwowe, ale te nie wystarczą, bo wiele zatargów nie podlega sądom, procesy ciągną się czasem długi czas, formalności sądowe i kruczki adwokackie nie zawsze idą po linii naturalnej sprawiedliwości, dlatego dla ochotników w imię Boga i miłości bliźniego „pokój czyniących" zawsze będzie dość dużo zajęcia. Im też obiecał Pan Jezus bardzo honorową nagrodę.

Do takich więc i tym podobnych spraw — załatwianych oczywiście obok swoich zwyczajnych zajęć — ma się na rozkaz Papieża wyszukać świeckich ochotników, złączyć ich w katolickich stowarzyszeniach, podzielić i uzgodnić prace poszczególnych członków i polecić im, aby jak najwydatniej oddziaływali na swoje otoczenie. To jest właśnie Akcja Katolicka, aby świeccy wśród świeckich tworzyli i rozszerzali Królestwo Chrystusowe pod przewodnictwem i w duchu Kościoła. Można powiedzieć, że powstaje niejako nowa warstwa ludzi tworzących ochotniczą, pomocniczą armię Bożą, działającą bez doraźnych korzyści materialnych dla chwały Bożej i pożytku bliźnich. Nie wszyscy mogą i zechcą należeć do tej warstwy pracowników, ale skupią się w niej — ludzie

Bracia w Chrystusie Panu i Rodacy!

W marcu 1931 r. szereg pism umieściło odezwę moją zwróconą do Was z prośbą o okazanie mi pomocy materialnej przy budowie kościoła parafialnego i garnizonowego na Wołyniu. Budowa tego kościoła miała być zarazem wypełnieniem ślubu wdzięczności, jaki złożyłem Najśw. Marii Pannie, gdy skazany na śmierć przez bolszewików modliłem się w więzieniu do Boga o ocalenie, a do Niej o wstawiennictwo.

Po wydaniu odezwy do społeczeństwa katolickiego osiągnąłem bardzo poważny rezultat w mej pracy. Przy pomocy władz dzięki ofiarności społeczeństwa przychodzącego z wydatnią pomocą i przez wysiłek całej parafii zgromadziłem niezbędne dla budowy fundusze i w r. 1936 kościół w Powursku i parafia zostały pobudowane i poświęcone przez ks. biskupa Walczykiewicza dn. 7 października. Kościół otrzymał tytuł Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zdawało mi się, że już wypełniłem swój ślub uczyniony Matce Najśw. podczas pobytu w celi skazanych na śmierć. Tymczasem wolą pasterza naszej diecezji ks. biskupa Szelążka zostałem przeniesiony z Powurska do Ludwipola, do parafii położonej prawie na samej granicy bolszewickiej. I cóż zastaję: kościół na pół wybudowany, dzwonnica się rozwala, w kasie ani grosza, a parafianie — bieda i nędza. Gdym zobaczył to wszystko, bólem ścisnęło się serce, upadłem u stóp Matki Bożej i zawołałem: Matko Najśw., to znaczy, że ja jeszcze nie wypełniłem przyrzeczonego ślubu i za ocalenie życia muszę i ten kościół wykończyć i parafię zorganizować. Owszem, przyjmuję na siebie ten ciężar, jeżeli jest taka wola Twoja, ale proszę Cię, jak cudownie ocaliłaś mnie od kul bolszewickich, jak pomogłaś pobudować kościół i plebanię w Powursku, tak dopomóż mi wykończyć kościół w Ludwipolu. Zbudź ofiarne serca Polaków-katolików, i jak złożyli mi 40.000 zł. na budowę kościoła w Powursku, tak niech również pospieszą ze swoją ofiarą na wykończenie świątyni w Ludwipolu.

Do Was więc kochani w Chrystusie Panu Polacy-katolicy, co kochacie niemniej ode mnie Matkę Bożą, Kościół katolicki i swoją Ojczyznę, wyciągam żebrzącą rękę z prośbą: dopomóżcie mi wykończyć jeszcze jedną świątynię dla Matki Boskiej.

Mam nadzieję, że prośba moja znajdzie oddźwięk w sercach Waszych i że nikt nie uchyli się od złożenia choć małej ofiary na wykończenie świątyni w Ludwipolu, za co wszystkim składam „Bóg zapłać!"

Ludwipol na Wołyniu
pow. Rosłopolski pta loco

Ks. Bolesław Żyliński
proboszcz w Ludwipolu

dotychczas pracujący — wszyscy katoliccy społecznicy i wszyscy dzielniejsi ludzie dobrej woli, a ci wytworzą siłę dostatecznie wielką do odrodzenia świata. Tym nowoczesnym „rycerzom Akcji Katolickiej", jak ich nazywa papież, daje się tylko jedno większe prawo, mianowicie prawo pracy i ofiarnego trudu, a zakres ich działalności jest tak duży, jak daleko sięga ich wpływ, który sami sobie zdobędą. Czy mają oni co z tego? Owszem, mają nawet bardzo wiele. Wprawdzie mowy nie ma o płaceniu pensji za ich pracę, ani nawet nie powinni liczyć na wdzięczność i zaszczyty, bo tego nie będzie, ale dadzą wyraz swojej miłości do Boga, zasłużą sobie na wielką u Boga nagrodę, będą mieli przyjemność spełniania dobrych uczynków i zadowolenie płynące z tego przekonania, że biorą udział w odrodzeniu świata.

Można spotkać się z twierdzeniem, że Akcja Katolicka jest niepotrzebna, bo dawniej nie było Akcji Katolickiej, a było dobrze. Najpierw nie było i dawniej tak dobrze, jak to złamani wiekiem starcy opowiadają, następnie nastały teraz takie warunki i stosunki, że trzeba się oglądnąć za nieużywanymi dotychczas sposobami pracy, w końcu ma dla każdego katolika wyraźny i wiele razy powtarzany rozkaz papieża decydujące znaczenie. Papież z naciskiem ogłasza, że branie czynnego udziału w pracach Akcji Katolickiej należy do najważniejszych obowiązków i księży i świeckich.

Czy Akcja Katolicka jest czymś nowym, czy też już była dawniej? Działalność, czynność katolicka jest tak długo, jak długo istnieje religia katolicka, bo zawsze katolicy nie tylko uświęcali siebie, lecz także oddziaływali na innych przez swój przykład, zachętę i przez wykonywanie wszelkiego rodzaju dobrych uczynków. A jednak jest i coś nowego w Akcji Katolickiej, nie tylko nazwa. Tą nowością jest skupienie działalności w jednolitej na cały świat formie organizacyjnej (różnice organizacyjne w różnych państwach, czy diecezjach są tylko w szczegółach), połączenie pracy nad zbawieniem z pracą nad uzyskaniem dobra doczesnego, zwiększenie wpływu świeckich w Kościele przy równoczesnym zwiększeniu wpływu biskupów, wytworzenie porozumienia i współpracy między organizacjami katolickimi, a nawet między organizacjami świeckimi, odnoszącymi się życzliwie do religii. — Jest więc tych nowości dosyć dużo.

Akcja Katolicka jest pracą nad odrodzeniem religijnym w życiu prywatnym i publicznym. Wszelkie więc takie prace, jak akademie, pochody, manifestacje, przedstawienia, orkiestry, zabawy itp. są tylko sprawami pomocniczymi, mniej czy więcej skutecznymi, ale mogą być, lub nie być.

Członkowie Akcji Katolickiej mają ulepszać i uszczęśliwiać siebie i innych, jest więc Akcja Katolicka i szkołą i warsztatem pracy. — Należeć mają do Akcji Katolickiej nie ci, którzy w oczach własnych, czy innych są już doskonali, którzy uchodzą za najlepszych (Akcja Katolicka nie jest składem zasłużonych), lecz ci, którzy są najbardziej chętni do pracy dla chwały Bożej i dobra bliźnich. Naprawdę dobrzy i dzielni ludzie będą z czasem wszyscy należeli do Akcji Katolickiej, będzie ona próbą, kto jest prawdziwie pobożny...

Kto zwalcza Akcję Katolicką (którą można by nazwać mobilizacją katolicką), albo ją lekceważy, ten albo nie rozumie tego wspaniałego ruchu, albo — choćby temu mocno zaprzeczał — nie chce, aby naprawdę Chrystus królował.

Wiele razy wspomina papież o Akcji Katolickiej i wyraża swoje mocne przekonanie, że tam, gdzie ona należycie się rozwinie, można się z całą pewnością spodziewać wielkiego zwiększenia pobożności, poprawy obyczajów, przywrócenia sprawiedliwości, podniesienia dobrobytu, prawdziwej oświaty, a więc powiększenia szczęścia jednostkowego i powszechnego.

Ks. L. Zaziemski

DO RADIOSŁUCHACZY KATOLICKICH W POLSCE!

Katoliccy radiosłuchacze innych krajów łączą się, by zaznaczyć swe postulaty i swą współpracę w ważnej dziedzinie radiofonii, urastającej do wielkiej potęgi. Wystarczy rzucić okiem np. na Holandię. Holenderskie „Katholike Radio Omroep" (t. zn. Katolickie Towarzystwo Radiofoniczne) ma dziś 96 komitetów propagandowych w większych miastach i 785 przedstawicieli w mniejszych miejscowościach. Wydaje własny tygodnik radiowy w nakładzie 140. 000 egzemplarzy. Personel urzędniczy „K. R. O.", rozmieszczony w wydziałach: administracyjnym, programowym, propagandowym, redakcyjnym i t. d.., liczy ogółem około 200 osób. „K. R. O." nadaje swoje programy co wtorek, czwartek i niedzielę, oraz co drugi piątek. „K. R. O." dysponuje najbardziej nowocześnie urządzonym studio samochodowym, zaopatrzonym w krótkofalową stację nadawczą i w aparaturę do nagrywania płyt dla celów reportażowych i t. d. A przecież katolicy holenderscy mają cięższą pozycję w kraju — niż my...

Dlatego zdecydowaliśmy zorganizować naszych polskich radiosłuchaczy (nie tylko samych radioabonentów), którym postulaty katolickie leżą na sercu. Powołaliśmy do życia „Związek katolickich radiosłuchaczy", zatwierdzony przez władze administracyjne na całą Polskę, z siedzibą w Krakowie. Zwróciliśmy się do Najprzew. Księży Biskupów naszych z prośbą o błogosławieństwo dla naszych poczynań Nawiązaliśmy kontakt z Diecezjalnymi Instytutami Akcji Katolickiej, bo nasza organizacja przestrzega ram diecezjalnych i działalność okręgów „Z. K. R." pokrywa się z granicami diecezyj.

Chodzi obecnie o to, by wszyscy uświadomieni katoliccy radiosłuchacze jak najrychlej pomnożyli nasze szeregi, zakładali oddziały miejscowe i okręgowe, podając sobie ręce do współpracy w tej coraz ważniejszej dziedzinie współczesnego życia kulturalnego.

Statuty przesyłamy na żądanie.

Zaznaczamy, że wkładka roczna wynosi 1 zł., dla korzystających z abonamentu ulgowego 50 groszy.

Z katolickim pozdrowieniem

ZWIĄZEK
KATOLICKICH RADIOSŁUCHACZY
KRAKÓW, UL. KANONICZA 14

MACHAYOMACHIA

Starożytnemu Homerowi, który może i nie żył, ale na pewno był „ślepy", przypisywano trzy dzieła: Iliadę, Odyseję*) i Batrachomyomachię czyli walkę żab z myszami. Na wzór niej sławny poeta z czasów króla Stan. Augusta, biskup Ignacy Krasicki nazwał swą opowieść o przygodach dwu klasztorów Monachomachią czyli walką mnichów.

Niedawno pojawiła się nazwa Machayomachia na oznaczenie zapamiętałej polemiki czyli walki dyskusyjnej, najpierw na sali wykładowej, potem w prasie, polemiki, tyczącej się wykładu ks. Ferdynanda Machaya, znanego publicysty i działacza najpierw w obronie Spisza i Orawy (z której jest rodem), potem wśród robotników wychodźctwa naszego we Francji, wreszcie założyciela i długoletniego redaktora „Dzwonu Niedzielnego", tygodnika archid. krakowskiej.

Wykład ks. Machaya dotyczył przebudowy ustroju społecznego w myśl programu katolickiego i odbył się w czasie III Studium Katolickiego w Poznaniu. W szczególności namiętnie dyskutowano na temat parcelacji wielkiej własności ziemskiej, której zdecydowanym zwolennikiem jest ks. Machay, oczywiście nie bez odszkodowania, jak chcą niektórzy niekatoliccy zwolennicy reformy rolnej i dla wzorowych gospodarzy.

Z grona przeciwników ks. Machaya wyszła nowa nazwa, która przyjęła się i sam ks. Machay o nią się nie gniewa, bo przyczyniła się do rozpowszechnienia jego poglądów.

W odpowiedzi jego najwybitniejszą jest pewna zasadnicza myśl. Oto że niektórzy katolicy bardzo się boją stanowczych i bezkompromisowych wniosków z encyklik papieskich i nauki Kościoła o własności i jej używaniu.

Między innymi podaje ks. Machay, że jeden z ks. Biskupów poradził mu trafnie, aby „do robotników i biednych nie przemawiał językiem mocnym, bo ich to tylko bardziej rozdrażni. Do pracodawców — dodał — niech ksiądz mocno przemawia".

Właśnie to jest szczególne i smutne, że warstwy posiadające nie lubią, aby im przypominać o należytym używaniu prywatnej własności i o właściwym podziale majątku społecznego. Przyjmują tylko tę część nauki Kościoła, która odnosi się do prawa posiadania prywatnej własności, a zapominają o obowiązkach społecznych, ciążących i wynikających z posiadania, bo Kościół wyraźnie przeciwstawia się starożytnej zasadzie o usus et abusus czyli o prawie nie tylko używania, ale i nadużywania prywatnej własności.

Historia z Machayomachią przypomina mi też inny wypadek, kiedy to inny katolicki działacz, znacznie zresztą mniejszy od ks. F. Machaya, spotkał się w czasie kursu Akcji Katol. z zarzutem i nazwą radykała katolickiego za wykład o encyklikach robotniczych w obecności pewnego obszarnika i przemysłowca, chociaż ten wykład nie spotkał się ze sprzeciwem ks. Biskupa, obecnego na nim i nie zawierał nic więcej niż jest w encyklikach.

Właśnie w sprawach społeczno-gospodarczych brak nam katolikom, a raczej powiedzmy ściślej, brak katolickim posiadaczom wielkiej własności takiego poglądu na te sprawy, jakiego żąda Kościół, a za to wiele wyznają z programu żydowskiego liberalizmu*) gospodarczego, którego zasadą jest chęć niepomiernego bogacenia się, choćby nie z krzywdą innych, ale bez pożytku dla bliźnich.

Na własności wszelkiej w myśl nauki katolickiej ciąży społeczny obowiązek sprawiedliwości i miłosierdzia najszerzej pojętego.

Oby ta zasada zatriumfowała w duszach warstw posiadających i jeżeli do tego się przyczyni, to niech żyje Machayomachia! *Dr Eug. Jelonek*

*) opowieść o walkach pod Troją, czyli Ilium i o przygodach bohaterskiego Odyseosa, wracającego do kraju po zburzeniu Troi.

*) nauka ekonomiczna o swobodzie (liber, po łacinie: wolny) bogacenia się bez względu na jakiekolwiek zasady, prowadząca w praktyce do niemiłosiernego wyzysku słabszych (np. robotników) i walk klasowych, głoszony przez socjalizm, wyrosły też z duszy żydowskiej (Marx, Kautzky, Lassale itp.).

Pielgrzymka Mężów A. K. na Jasną Górę

Dn. 18 i 19 września odbyła się zbiorowa pielgrzymka K. S. Mężów z całej Polski na Jasną Górę celem złożenia u stóp Najśw. P. Marii Królowej korony Polski hołdu i ślubowania wierności w życiu prywatnym i społecznym Jej i Boskiemu Jej Synowi. Potężna ta manifestacja uczuć katol. jest koroną tych prądów duchowych, które od dłuższego czasu budzą się w świadomości naszego narodu. Zjazd przybrał nieoczekiwane rozmiary. Swą liczbą i dynamiką uczuć wywoła niezawodnie zbawienne skutki w samopoczuciu ludności katolickiej, wszyscy bowiem tak przyjezdni, jak i miejscowi patrzyli z radością i podziwem na ten potężny zryw katolickiego ducha, który ze wszystkich diecezyj kraju sprowadził na Jasną Górę te liczne zastępy mężów Akcji Katol. Według wiadomości w prasie podanej armia ta mogła liczyć ponad 100.000 mężów. Pochód na defiladę po 6 mężów w szeregu, utworzony w Alei mierzył 8 – 10 kilometrów. Wszystko co żyło w Częstochowie stanęło w szpalerze, tworząc niejako wieniec dla tych mas ruchomych, sycąc jednocześnie swe oczy siłą kroczących szeregów. Radosna to była chwila, kiedy wśród blasków słonecznych i różnobarwnych sztandarów, wśród dźwięków orkiestr posuwały się poważnym i zdecydowanym krokiem te zastępy. A jednak napływ tych mas, choć wielki, nie powinien być dla nikogo niespodzianką. Został poprzedzony licznymi pielgrzymkami pojedynczych stanów z różnych stron kraju, jak kobiet katol., oficerów rezerwowych, nauczycielstwa, ziemiaństwa, robotników, — a ci, którzy nie mogli przybyć na Jasną Górę, powtarzali swe ślubowania po kościołach i domach. I trzeba stwierdzić, że sprawcą moralnym tego wstrząsu duchowego narodu jest i będzie owa sławna po wszystkie czasy pielgrzymka Młodzieży Akademickiej, która dnia 24 maja 1936 r. złożyła swe śluby przed Matką Najśw. Częstochowską, „że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będzie". Ich to wybrała Królowa Niebieska i nasza za narzędzie do budzenia w narodzie ducha ofiarnej służby Bogu i Ojczyźnie, od chwili ich ślubowania bowiem biegnie jedno za drugim koło dreszczów świętych wśród społeczeństwa z wyraźną chęcią pracy pod hasłem „dla Ciebie Matko Najśw. na wszystko jesteśmy gotowi"! — Kręgi te pokrywając kraj, dosięgły jego granic zewnętrznych; stąd odbiwszy się, winny zapaść w głąb serc i woli naszej, by hasła w ślubowaniach zawarte, mogły wydać spodziewany owoc... W tej pracy zbożnej obok zorganizowanych związków katolickich winny wziąć udział z zapałem wszystkie kongregacje III Zakonu, bo tej pracy w Akcji Katol. cały kraj ze zrozumieniem oczekuje! *Uczestnik*



P Ó J D Ź M Y   Z A   N I M

BIEDACZYNA Z ASYŻU
WOBEC POTRZEB NASZYCH CZASÓW

Wodzowie dzisiejsi i dyktatorzy mogą zaimponować, gdy chodzi o horyzonty myślenia lub rozmach organizacji. Ale w sprawach doskonałości duchowej są to ludzie zwykli, opanowani przez takie same namiętności, jak i przeciętny człowiek z tłumu, któremu przewodzą. Dlatego akcja tych bohaterów i przywódców mas nie sięga do głębi dusz, nie wywołuje takiej przemiany wewnętrznej, która by posiadała wartość bezwzględną. Mogą oni wywołać entuzjazm, mogą roznamiętnić tłum, ale to wszystko odbywa się w sferze wrażeniowej. Gdy sugestia mija, pozostaje pustka.

I wówczas człowiek tłumu wobec własnego sumienia szczerze stając, zaczyna rozumieć, że te hasła, rzucane przez wodza, które go rozpłomieniły — to jeszcze nie wszystko, że pozostaje jeszcze najważniejsze pytanie: po co miłość ojczyzny, o której wódz mówił, po co duma narodowa, po co potęga państwa... I wówczas jedna prawda staje się zrozumiałą, że bez wskazania ostatecznego celu istnienia, wszelkie nawet żywiołowe ruchy społeczne okazują się pod wpływem działania czasu złudzeniem i błędem.

Tak już było niejednokrotnie. Dzieje wojen i rewolucji na to wskazują, że hasła doczesne, o które walczono, zmieniały się jak w kalejdoskopie, a ludzkość po dawnemu tkwiła w niewoli...

Byli jednak przywódcy ludzkości innego rodzaju — to ci, którzy poruszali głębie sumienia i wskazywali ludziom ich cel niezmienny, nadprzyrodzony. Byli to święci, którzy działali własnym przykładem, a źródło siły, jaką okazywali, upatrywali nie w sobie, lecz w swoim Stwórcy. I dlatego działanie ich było niezawodne, wywoływało tak głęboką przemianę charakterów, że nawet przyrodzony człowiekowi egoizm zamieniało w ofiarność i heroiczną służbę bliźniemu. Jednym z tych przywódców duchowych, przemieniających ludzi w imię Boże, był św. Franciszek z Asyżu.

Abel Bonnard, członek Akademii Francuskiej w paryskim „Figaro" w art. „Aktualność św. Franciszka z Asyżu" (Actualité de Saint François d'Assise) woła o tym wielkim świętym: „Oto godny przedstawiciel zachodniej cywilizacji, który umiał w sposób doskonały



wyzyskać wielkie dary, udzielane ludziom przez Boga... Oto dusza bez cienia, którą należy ukazać dziś tylu duszom, pozbawionym światła".

Jesteśmy świadkami zjawiska niezwykłego: wykwitni przedstawiciele kultury nowoczesnej, jak Sabatier, Jan Joergensen, a ostatnio Abel Bonnard z zachwytem piszą o „Biedaczynie z Asyżu", o św. Franciszku. Ludzie ci, rozumiejący dobrze ducha czasów dzisiejszych, podkreślają, że kulturę nowoczesną może uratować od rozkładu jedynie powrót do tej prostoty i potęgi ducha, jaką reprezentował św. Franciszek Seraficki. Ideał ubóstwa — jako przeciwstawienie dzisiejszej zachłanności w walce o byt, ideał prostoty — jako antyteza nowoczesnej blagi i wyrafinowania — oto co może natchnąć dzisiejszą ludzkość do poszukiwania lepszych dróg życia...

Już Guglielmo Ferrero zauważył, że gdyby w naszych czasach zjawił się człowiek typu św. Franciszka Serafickiego, mógł by wywołać przewrót większy od wszystkich rewolucji politycznych. Jednym z tych ludzi przedziwnych, którzy bez broni, bez potęgi materialnej wywoływali w życiu społecznym przemiany głębsze, niż zdołali to uczynić wszyscy dyktatorzy, wodzowie armii i trybuni — był „Biedaczyna z Asyżu". Jego krańcowe odsunięcie się od dóbr materialnych było spowodowane świadomie. Rozumiał on, że należy w sposób jaskrawy udowodnić możliwość szczęścia duchowego niezależnie od bogactw.

Poza ideałem ubóstwa św. Franciszek przypomina światu dzisiejszemu zasadę pokory i prostoty. Kultura nowoczesna zawikłała się w zbyt skomplikowanym ujmowaniu wrażeń. Technika XX wieku to sprawia, że przeżywamy za wiele i zbyt powierzchownie, stąd — z jednej strony nadwrażliwość nerwowa, a z drugiej stępienie wrażliwości duchowej. — Franciszek z Asyżu wykazał, że nieskomplikowane wrażenia, jak np. obcowanie z naturą mogą dać niezmierną skalę radości duchowej, jeżeli przyjmowane są z prostotą i pamięcią na obecność Bożą.

We wszystkim co go otaczało, św. Franciszek widział tchnienie Opatrzności. Szedł ufny jak dziecko po ścieżkach swego życia, czerpiąc entuzjazm i radość z potęgi kosmicznej, która podtrzymuje wszelkie stworzenie ufające Bogu. Tym się tłumaczy, że człowiek ów, przedziwny nawet w nędzy materialnej, w niedoli i prześladowaniach, umiał wydobyć ze siebie akordy niezwykłego szczęścia. Odczuwał on niedolę natury całej, upadłej wraz z człowiekiem i śpiewał do słońca, które nad nim świeciło i chwalił żywioły, które go otaczały.

Takie podejście pełne prostoty do zjawisk natury proponował już dla uleczenia ludzkości Jean Jacques Rousseau, ale jego wskazaniom brak było tego Boskiego ognia, którym gorzało serce Biedaczyny z Asyżu. Dlatego inspiracje Rousseau'a i innych encyklopedystów zamiast wyzwolenia przyniosły krwawą łunę rewolucji francuskiej.

Dzisiejszemu światu potrzeba wskazań innych — ubóstwa, pokory i prostoty, które realizował w swym życiu św. Franciszek z Asyżu. Jeżeli się zjawi obecnie na horyzoncie życia człowiek jego typu, to nie tylko sprowadzi przemianę ustroju politycznego, ale przemieni zachłanne i egoistyczne instynkty w ofiarność i miłość. Będzie to człowiek, który zamiast ideału potęgi nakreśli porywającą wizję ideału doskonałości. KAP. (dost. ks. mgr H. Weryński)

ZWIASTUNKA POKOJU

Przenieśmy się myślą w odległe czasy, lecz choć dawne, tak bardzo podobne do naszych. Czasy, w których żądza złota, samolubstwo, pycha i gwałt szły w parze z zupełnym wyrzeczeniem, pokorą i miłością wszystkich stworzeń. Rzecznikami pierwszych byli możni, często nawet sami królowie, zaparcie się siebie zaś głosiły zakony, a w szczególności nowopowstałe zakony franciszkańskie.

Zupełnie jak dziś!

Praca ich mrówcza w głoszeniu nauk i przykład ich życia pociągał wiele dusz. Co lepsze jednostki porwane pięknem haseł franciszkańskich gromadziły się pod sztandarem Jezusa. Królowie z całymi dworami porzucali życie płoche, do zguby prowadzące, a zaczynali nowe, pełne wyrzeczenia i miłosierdzia. Łaska Boża wyszukiwała wówczas dusze, które by wsławiły Pana nad Pany, a gdy znalazła człowieka dobrej woli, zaczynała swą przesłodką działalność. Nierzadko było można wtedy spotkać małżeństwa królewskie, które się wyrzekły dobrowolnie praw swoich, aby tym więcej dać z siebie drugim. Byli to bohaterzy i bohaterki, których pragnieniem było pozyskanie jak najwięcej dusz dla chwały Boga.

W owych to czasach krainą polską rządził książę Leszko zwany Białym. Był to mąż prawy, dzielny i głęboko wierzący. Żona jego Rusinka Grzymisława zyskała sobie wkrótce przydomek świątobliwej. Miłosierna dla nędzy i bólu, była kochana przez swych poddanych. Zamek krakowski, drewniany wówczas, otoczony borem, był ich rezydencją. Byli szczęśliwi tą szczęśliwością, jaką może dać tylko głęboka wiara i czyste sumienie. Tym bardziej, że błogosławił im Bóg. W niedługim bowiem czasie oczekiwali upragnionego potomka. Do przyjęcia mającej przyjść na świat dzieciny przygotowali się modlitwami o wszystkie dary Ducha św. i błogosławieństwo dla niej. Zapewne obydwoje pragnęli skrycie potomka płci męskiej, przyszłego następcy Leszkowego.

Lecz wola Boża była inna. Właśnie dziewczynkę wybrał na naczynie sławy swojej! Nie zostało wysłuchane ich skryte pragnienie, lecz mimo to przyjęli dziecię z miłością wielką i od pierwszych chwil otoczyli je staranną opieką. Po chrzcie św., na którym nadano dziewczynce imię Salomea, kierunek wychowania objęła sama świątobliwa Grzymisława. Pokochała ona swe dziecię miłością głęboką, prawdziwie chrześcijańską i postanowiła tak kierować Salomeą, aby była kiedyś wielką chrześcijanką. Mała Salomea rosła szybko i rozwijała się pod okiem matki jak maleńki kwiat. Nie była piękną w znaczeniu klasycznym, bo szpecił ją nieco za mały nosek, ale jej ogromne ciemne oczy, pełne smętku, odziedziczone po matce, pociągały ku sobie czystością i głębokością myśli. Każdy kto zobaczył małą Salomeę, musiał ją pokochać. Gdy tylko dziecię było na tyle duże, że można je było brać do kaplicy zamkowej, zabierała je z sobą księżna. Mała Salomea była niezmiernie bystra i inteligentna, przeto wszystko ją ciekawiło. Toteż po powrocie zasypywała matkę niezliczoną ilością pytań, na które ona odpowiadała z cierpliwością wielką i miłością. Tak ładnie umiała mówić jej matka! To o malutkim Jezusku, któremu było zimno w żłóbku, lub o Matce Najświętszej, która zgodziła się zostać Matką naszą na zawsze. Jak to dobrze — myślała mała Salomea — mieć aż dwie mamusie, a tamta podobno jeszcze lepsza. Prosiła więc tamtą Matkę o różne swoje sprawy, a gdy została wysłuchaną, wierzyła jeszcze silniej. Odtąd nie przestaje jej interesować postać Przeczystej Dziewicy i coraz goręcej pragnie jej małe serduszko, aby się stać podobną do Niej. Grzymisława wiedząc, że dziecię jest tak chętne dla służby Bożej, starała się rozwinąć w nim wszystkie piękne struny. Uczyła przykładem miłosierdzia dla biednych, nieszczęśliwych, odmawiania sobie przyjemności na rzecz innych itp. Wrażliwa duszyczka Salomei wchłaniała wszystko co piękne bardzo szybko i zatrzymała je w sobie do końca życia. Już wtedy potrafiła Salomea za przykładem matki odmówić sobie wielu drobnych rzeczy, które dla dziecka są przecież tak ważne i wielkie! Cieszyła się tym świątobliwa matka, a biorąc to jako znak łaski Bożej, poświęciła Salomeę Bogu, gdy ta miała lat trzy. Oboje rodzice zamierzali ją oddać do klasztoru, gdy tylko dorośnie. Sama Salomea, aczkolwiek maleńka, zapragnęła też naśladować Najśw. Panienkę.

Atoli Pan Bóg miał inne plany.

Podówczas panował na Węgrzech król Andrzej, który rościł sobie pretensje do Rusi, równocześnie z Leszkiem, ojcem Salomei. I już miał z nim wszcząć o to wojnę, gdyby nie myśl, podyktowana zapewne przez Boga. Oto powziął plan połączenia obu rodów przez małżeństwo swego syna Kolomana z Salomeą i osadzenia ich na tronie Rusi. W tym więc sensie wysłał notę do Leszka, grożąc mu w przeciwnym razie wojną. Początkowo Leszko, pamiętając, że Salomea została poświęcona Bogu, odmówił tymi słowy:

„Uczynić tego nie mogę, bom ją Bogu poślubił, a nie jest większa moc króla węgierskiego nad moc Króla Wszechmocnego, w którego ręku jest wszystko".

Lecz potem nie wiadomo czym kierowany, (może dowiedziała się o tym mała Salomea i prosiła, aby nie rozlewać krwi chrześcijańskiej, ufna w pomoc Matki Najświętszej — możemy się tylko domyślać) dał przychylną odpowiedź. Po należnych przygotowaniach wysłali rodzice swe jedyne, ukochane dziecię z licznym dworem na Węgry.

Nie będziemy się długo rozwodzić nad pożegnaniem, bo każdy łatwo może się domyślić, ile bohaterskiego wyrzeczenia musiało być w sercach rodziców, że zgodzili się na powierzenie trzechletniej dzieciny ludziom obcym, i ile bólu mieściło maleńkie serduszko dziecka, które musiało opuścić wszystko to, co tak bardzo kochało. Zapewne tylko ta myśl, że Matka Najświętsza czuwać będzie nad swoim dzieckiem, była pociechą dla zbolałej matki.

Na dworze węgierskim przyjęto małą Salomeę z honorami, należnymi krwi książęcej. — Radość zaś z pokojowego załatwienia sprawy była tak wielka, że odtąd Salomeę nazwano zwiastunką pokoju. — W niedługim czasie odbyły się zaślubiny (równe naszym dawnym uroczystym zaręczynom) Kolomana, który miał lat 6 z 3-letnią Salomeą. Odtąd Koloman i Salomea mieli swoje wspólne zabawy pod okiem matki Kolomana, królowej Gertrudy, która pokochała Salomeę jak swe własne dziecię, pełna zachwytu dla jej dobroci, bystrości i inteligencji. Salomea bowiem przewodniczyła zawsze w zabawach i wymyślała coraz to nowe niewinne figle, a tym wprowadziła nastrój pełen niewinnej pogody na całym dworze. Koloman szedł chętnie za rozkazami swej towarzyszki, pod której urokiem znajdował się od początku, a ich wesoły śmiech rozlegał się w koło beztrosko.

Czy nie tęskniła mała Salomea i serduszko jej było wolne od cierpień? Gdzie tam! Ciągle stał jej przed oczyma obraz ukochanej matki, a w uszach dźwięczały jej słodkie słowa. Ale maleńka Salomea rozumiała, że nie trzeba swym smutkiem mącić szczęścia innych. Ale gdy nikt nie widział, a dzwony zagrały przecudnie na „Anioł Pański", wówczas twarzyczka Salomei stawała się skupioną, a oczy były pełne uduchowienia. I wtedy mówiła Salomea Matce Najświętszej o całej swej tęsknocie i prosiła ze łzami w oczach o to, aby zawsze szła za wskazaniami matki swej ziemskiej. Była także poważna,

gdy ją pytano o coś w kwestii religii, chcąc się przekonać, czy rozumie to, co czyni. Odpowiadała wtedy z całą powagą małej istotki, która chce pouczyć starszych. Odpowiedzi jej były trafne, choć nie wyfilozofowane, tylko odczute głęboko kochającym serduszkiem. Niecały rok zabawiła Salomea na dworze węgierskim, bo już pod koniec tegoż roku (1214) nastąpiło osadzenie Kolomana i Salomei na tronie Rusi i ich uroczysta koronacja w Haliczu z tym, że w zastępstwie małego króla miał rządzić namiestnik. Był to początek doświadczeń Bożych, jakie odtąd miały towarzyszyć przyszłej błogosławionej. Królestwo Rusi nie było do pozazdroszczenia. Niewierni i znani ze zmienności bojarowie nie zapewniali bezpieczeństwa, a wygnany ks. ruski Mścisław, mógł się upomnieć o swe prawa. I tak się też stało.

W pierwszym roku ich panowania napadł on z wojskiem na Halicz, a Koloman i Salomea musieli się schronić na Węgry. Tron przywrócono im wprawdzie w r. 1216, lecz po to tylko, aby skazać biedne dzieci na ponowne cierpienia. Zaczęły się bowiem znowu długie 3 lata walk, które zakończyły się uwięzieniem Kolomana i Salomei. Ojcowie ich, walcząc z wrogami, nie mogli dać pomocy i uwięzienie dzieci trwało przeszło dwa lata. Te dwa lata cierpień, głodu, zimna i upokorzeń nauczyły ich więcej niż wszystkie lata poprzednie. Salomea nie traciła pogody ducha i dodawała go Kolomanowi, zachęcając go do modlitwy. Modliła się dużo, bo i komuż miała się poskarżyć jak nie Matce Najśw.?

Gdy skończyły się dni niewoli, odetchnęła z ulgą. I nie żal jej było straconej korony, tylko serduszko cierpiało, że ludzie, dla których chciała być tak dobra, nie przyjęli jej. Nie pragnęła już żadnych rzeczy ziemskich, bo przebyte cierpienia uczyniły ją dojrzalszą i jeszcze jaśniej widziała ich znikomość. — Pragnęła korony, ale tej, która opromienia skronie nie na lat kilka, ale na wieczność całą!

Do czasu ponowienia zaślubin tj. do właściwego ślubu pozostawała Salomea i Koloman na dworze węgierskim. Te cztery lata poświęciła Salomea kształceniu się w Piśmie św. i spełnianiu dobroczynnych zajęć. W tym czasie umarła dobra matka Kolomana, a jej następczyni Jolenta była obyczajów płochych i od jej przybycia pełno zabaw było na surowym dotychczas dworze. Pewno i to stało się powodem umocnienia dawnego pragnienia Salomei, aby pozostać na zawsze w czystości. I czym więcej wyśmiewano się z niej, że nie chce uczęszczać na zabawy, tym więcej ona oddawała się modlitwom o uproszenie zgody Kolomana. Powstrzymywała go więc od uczestniczenia w zabawach i wspominała mu o tym często, dając przykłady św. dziewic — mężatek.

Gdy przyszła chwila zaślubin (1215) Koloman zgodził się spełnić jej życzenie i pozostać tylko jej bratem. W chwili składania tego tak ważnego ślubu nie zdawała sobie sprawy młodziutka Salomea, czego się wyrzekła, jak wiele będzie miała pragnień ziemskich i ile pokus zwalczyć będzie musiała! Na teraz była tak szczęśliwa! Spełniło się bowiem to, o czym marzyła od dzieciństwa. Oto jest podobna Matce Najśw., bo tylko opiekuna ma w swym małżonku. Jakżeż dziękowała Matce Najśw. za tę łaskę!

W rok później król Andrzej dał Kolomanowi zarząd Slawonii. Rozszerzyło się pole działalności przyszłej Błogosławionej. A było nad czym pracować! Trzeba bowiem było zwalczyć herezję, która rozpanoszyła się w tym kraju, a dusze poddanego sobie ludu wrócić Bogu. Z całą gorliwością oddała się nowemu dziełu, zjednując sobie coraz więcej dusz przez spełnianie uczynków miłosiernych i pociągając życiem przykładnym. Poza tym przedstawiła ona Kolomanowi plan sprowadzenia nowopowstałego zakonu franciszkańskiego celem łatwiejszego nawrócenia poddanych. Koloman zgodził się, a w niedługim czasie praca nowego zakonu przyniosła obfite plony. Pracując na jednym polu z nowymi zakonnikami, zapoznała się bliżej z ich regułą, która była tak zgodna z jej własnymi upodobaniami, zaczęła kochać gorąco św. O. Franciszka, a nie mogąc poświęcić się narazie życiu całkowicie klasztornemu, wpisała się razem ze swym małżonkiem do III Zakonu. I dlatego właśnie Bł. Salomeę powinniśmy czcić głęboko, bo ona była pierwszą Polką, która zrozumiała wielkość tego zakonu i wprowadziła go w życie bez zastrzeżeń.

Od czasu wstąpienia do III Zakonu Bł. Salomea zadawała sobie coraz to nowe umartwienia. Nocą wstawała na modły, zupełnie jak w klasztorze i aż trzy włosienice nosiła na swym ciele. Lecz myliłby się ktoś myśląc, że była przy tym ponura, lub że nic nie kosztowały jej te umartwienia. Przecież była tak młodziutka; cóż dziwnego, że i jej zdarzały się chwile pustoty i chęci przypodobania. O tym świadczy fakt, że pewnego razu podczas nieobecności małżonka ustroiła się po królewsku. Tak zastał ją Koloman, powróciwszy niespodziewanie. Pochwycił ją w ramiona, lecz wspomniawszy na swe przyrzenie, odszedł ze słowami: „Jak wiele opuściłem dla Ciebie, Jezu!“ Poza tym coraz częściej zaczęły się pojawiać i inne pragnienia. Ona o sercu czystym jak dziecię kochała dzieci ogromnie i pewno nieraz przychodziły chwile pokus, aby złamać ślub; wszak chęć posiadania własnego dziecięcia jest przecież tak silna! Nasza Błogosławiona szła wówczas po radę do Matki Najśw. i wracała uspokojona, że to, co czyni, jest dobre, że właśnie trzeba czasem zupełnych wyrzeczeń, aby pokazać światu, że nie to jest celem życia, a tym bardziej jego istotą. Pomimo licznych krzyżów, jakich Bóg jej nie szczędził (śmierć ojca) wśród cierpień i radości szczęśliwą była Salomea pod bokiem kochanego małżonka. Aż przyszedł pamiętny rok 1241, w którym nawała tatarska dokonała tylu zniszczeń tak w Polsce jak i na Węgrzech. Wtedy to zginął Koloman śmiercią bohaterską, broniąc wiary chrześcijańskiej.

Bł. Salomea kochała swego męża gorąco, lecz nie rozpaczała po jego śmierci, zazdroszcząc mu posiadania szczęścia wiekuistego. Tak chętnie przeniosłaby się za swoim kochanym małżonkiem! Potrzeba było jednak, aby żyła! Miała jeszcze wychować Kościołowi dwie błogosławione: Kingę i Jolentę; przenieść zakon św. Klary do Polski, umocnić nowe siostry w spełnianiu obowiązków swoich przez własny przykład w zakonie; rozszerzała też III Zakon św. Franciszka, którego hasłem jest: Pokój i Dobro.

Do końca życia pozostała zwiastunką pokoju.

Halina Jelonkowa

NOWY MISJONARZ Z NASZEJ PROWINCJI

Spośród wszystkich krajów misyjnych powierzonych pracy i opiece OO. Kapucynów najlepiej szerzy się katolicyzm w Syrii i Mezopotamii. Obliczenia [1]) z końca 1936 r. wykazują 276 200 katolików, 100 000 heretyków, 400 000 mahometan i około 4 milionów pogan, podczas gdy np. w Lahore na 21 milionów niewiernych jest zaledwie 24 000 katolików.

Ewangelizacją [2]) Syrii i Mezopotamii zajmują się OO. Kapucyni prowincji Lyońskiej (Francja). Praca ich wydaje obfity owoc. Najskuteczniej oddziaływują na ludność za pośrednictwem szkół. Przyjmują do nich dzieci zarówno katolickie jak i schizmatyckie, muzułmańskie czy pogańskie i w ten sposób wywierają wpływ za ich pośrednictwem na starszych i — co ważniejsze — usuwają uprzedzenia. Oprócz szkół utrzymują zakłady dobroczynne, przede wszystkim szpitale, sierocińce i schroniska dla starców. Wśród nawróconych rozszerzają gorliwie Trzeci Zakon św. Franciszka z Asyżu. (Obecnie liczy on 6 000 członków). Wiadomo bowiem, że prawdziwie gorliwi tercjarze tworzą w praktyce najlepszą akcję katolicką. W prowadzeniu zakładów dobroczynnych wielką pomocą są im zakony żeńskie. Akcja dobroczynna w miarę zasobów obejmuje także koczownicze ludy pustyni.

Misjonarzy-kapucynów jest tam zaledwie 24 kapłanów i 7 braci, przeto trudno im podołać wszystkim obowiązkom, zwłaszcza że tamtejsze warunki pracy nastręczają wielkie trudności. To też pragną założyć seminarium serafickie dla wychowania tubylczych kapłanów. Dotychczas jednak nie mają na to środków, dlatego narazie potrzebują pomocy kapłanów-przybyszów.

Obecnie wyjechał tam z naszej krakowskiej prowincji OO. Kap. O. Perygryn Malinowski z Mikołowa. Od dawna marzył on o poświęceniu się misjom wśród niewiernych. Owe ideały znalazły swój wyraz w Związku Misyjnym, założonym przez niego dla wyrabiania wśród kleryków powołań misyjnych, a doraźnie dla wspomagania misyj modlitwą, szerzeniem idei misyjnych i akcją znaczkową, która dzięki ofiarności czytelników przyniosła dziesiątki tysięcy znaczków.

Kiedy O. Generał wizytował naszą prowincję (1935 r.), O. Peregryn zgłosił się już między innymi jako kandydat na misjonarza. Narazie jednak kończył studia teologiczne i pielęgnował nadal swe powołanie misyjne. Przyjazd br. Rufina, misjonarza-kapucyna z Syrii (6 stycznia 1937 r.) wpłynął na wybór terytorium misyjnego. Zapragnął udać się do Syrii. Porozumiał się przeto z przełożonymi, a dostawszy przyjęcie nawiązał korespondencję z Ojcami z Beyrouth, aby poznać zawczasu warunki przyszłej pracy. W międzyczasie (24 czerwca) otrzymał święcenia kapłańskie.

Zaraz zaczął starania o pozwolenie na wyjazd za granicę. Otrzymawszy paszport natychmiast wybrał się w drogę. Opuścił nasz klasztor w połowie września. Grono braci odprowadziło go do furty klasztornej, do stacji zaś towarzyszył mu O. Łucjan, misjonarz z Estonii, bawiący wtedy u nas na wakacjach po kilkuletnich trudach życia misjonarskiego. (Obecnie już wrócił do Estonii, 13 października).

Za nim poszły serdeczne życzenia Braci, aby się zawsze urzeczywistniała dewiza, jaką sobie wypisał na obrazku prymicyjnym: ...„zwycięstwo, które zwycięża świat, to wiara nasza“.

Szczęść Boże!

Romuald

[1]) Dane statystyczne według „Analecta O. M. Cap".

[2]) Wiadomości o misji syryjskiej p. „Il Massaia".

Opuszczony klasztor i ksiądz Kapucyn

Wspomnienia ks. arcybiskupa Hołowińskiego

III

O mój Dobrodzieju! mądrość naszych Ojców zaradziła wszystkiemu, wszak nie dla czego innego wśród ciemności odbywa się ta pokuta tylko, aby każdy wedle chęci ją spełniał, i jeśli kto nie czuje ochoty karania ciała, może zostać spokojnym, a dla tego też zbierają wszystkich, aby pobożniejsi i doskonalsi mogli prawnie oddawać się umartwieniu, nie wzbudzając niczyjego szemrania i zawiści, a potem wiadomo, jak wiele przykład działa.

Tak rozmawiając zeszliśmy na dół i stanęliśmy przy grobach, gdzie składano ciała zmarłych Kapucynów.

Drzwi stały otworem, a trumny porozrzucane, słowem: przybytek śmierci uległ także ruinie. Po odmówieniu *De profundis,* ksiądz Kapucyn rzekł smutnym głosem:

Mój Boże! i kości zmarłych nie uszanowano, jakby na dowód, że tu na ziemi nigdzie nawet i w grobie nie masz spoczynku, który tylko w Bogu znaleźć można*). W tej framudze, gdzie trumna na wpół wysunięta, spoczywa Ojciec Wawrzyniec, mąż świątobliwy i pełen miłosierdzia, osobliwie będąc gwardianem a potem i prowincjałem, mógł swobodnie iść za pociągiem swego serca. Zawsze miał w opiece swej sporo biednych chłopczyków, których widząc w sieroctwie i w nędzy po różnych stronach zbierał, wizytując klasztory, i sam się zajmował ich uczeniem, a kiedy spostrzegł zdolności, wtedy póty kłaniał się to panu Czackiemu, to innym panom, póki swego wychowańca nie umieścił na jakim funduszu przy szkołach.

Jakże wielu tym sposobem wykierował na ludzi, którym Bóg pobłogosławił w promocji, ale nie wiem, czy który z nich, przy dobrym bycie, pamięta o duszy biednego Kapucyna, tylko to szczęście, że on tego nie czynił dla pozyskania ludzkiej wdzięczności, ale jedynie łaski Boga, i ten ojciec sierót pewno znalazł nagrodę u Ojca miłosierdzia.

W tej trumnie — dalej — czeka zmartwychwstania Ojciec Kajetan, biegły teolog, a w dysputach niezrównany; pomimo wielkiej nauki zawsze był skromny i cichy, a z jego postaci, pełnej prostoty, trudno było domyśleć się głębokich znajomości i wielkiego dowcipu. Z tego powodu bardzo się na nim sparzono na jednej dyspucie, urządzonej w Ostrogu. Ogłoszoną i rozgłoszoną została walna dysputa, na którą wraz z innymi udał się i świeżo przybyły do Ostrogu Ojciec Kajetan, Kapucyn, a do tego z powierzchowności niepozorny, ledwo mógł zająć tam ostatnie miejsce. Młodzi szermierze dysputy ze śmiechem poglądali na starca, a jeden z nich, podając mu tezy, rzekł: może Waszej Rewerencji ciężko będzie na starość zgryźć te orzeszki. Ojciec Kajetan spokojnie spojrzał na mówiącego i wśród powszechnego gwaru milczał, a stąd go młódź przezwała *niemą rybą*, ale na jej biedę po zaczęciu dysputy, rozwiązała się związka jego języka i cały plan dysputy od dawna przygotowany, zniszczył do szczętu. Dysputanci widząc, że na polu nauki nie tak łatwo dadzą mu radę, chcieli go dowcipem upokorzyć. Jakoż wszczęto kwestię o początku nazwania Kapucynów i tam, wedle smaku owych czasów, starali się udowodnić, że ze względu na stan ich oświecenia nie można wyprowadzić wyrazu Kapucyn ze źródłosłowu *caput* t. j. głowa, ale *caputium* t. j. kaptur. Po takim żarcie Ojciec Kajetan żartem na żart odpłacił, i w ta-

*) W grobach Kościoła Ostrogskiego O. O. Kapucynów nadto złożone zostały ciała:

1) Fundatorów tego kościoła Samuela *Łubkowskiego*, starosty Taborowskiego, zmarłego 18 kwietnia 1766 i żony Jego Franciszki z Zubów *Zubómny* Łubkowskiej, zmarłej 22 marca 1787 roku.

2) Anny z książąt *Sapiehów* (córki Kazimierza, generała artylerii i Karoliny księżny Radziwiłłówny) księżny *Jabłonowskiej*, zmarłej 8 lutego 1800 roku.

3) Samych księży Kapucynów do roku 1822 złożono w tych grobach ciał 21 — wszystkie atoli, przy przerobieniu tego kościoła na cerkiew, zostały wyrzucone.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEJ KONGREGACJI III Z. OO. KAPUCYNÓW

W wigilię uroczystości św. O. Franciszka, do której przygotowaliśmy się nowenną i rekolekcjami — odbyło się **poświęcenie sztandaru.**

Na zacisznym cmentarzyku przed kościołem OO. Kapucynów wzniesiono prowizoryczny ołtarz św. O. Franciszka przybrany zielenią. Na rozpoczęcie chór kleryków pod artystycznym kierownictwem p. dyr. Wallek-Walewskiego odśpiewał pieśń „Od siedmiu wieków" kompozycji Dyrygenta, po czym Przewielebny O. Gerard, Prowincjał małopolskich OO. Kapucynów, w te słowa odezwał się do zebranych licznie Braci i Sióstr III Zakonu:

Najmilsi Tercjarze!

Znane Wam jest życie i dzieła św. naszego Patriarchy Asyskiego. W świat przesiąknięty zmysłowością, chęcią używania i dogadzania tylko własnemu ciału Święty nasz Patriarcha wnosi sztandar rad ewangelicznych, a tym pociąga za sobą wielkie zastępy mężczyzn i niewiast III Zak... I Wy, Tercjarze, idziecie pod tym sztandarem, a sztandar, który dzisiaj poświęcić mamy, ma być tym widomym znakiem, że jesteście wiernymi dziećmi św. naszego Patriarchy. Ostatni Papieże wielkie pokładają nadzieje w III Zakonie, Akcja Katolicka widzi swój wzór w św. Patriarsze naszym. Na ostatnim kursie A. K. we Lwowie przed paru dniami specjalnie wskazywano na tercjarstwo jako podporę i ostoję Akcji Katolickiej. Dzierżcie więc sztandar wasz wysoko! Idźcie krok w krok za przykładem św. Ojca prowadząc życie według zasad św. Ewangelii, na której opiera się wasza reguła Tercj., a ten sztandar niech Was skupia i łączy w tej pracy, niech Wam zawsze będzie widomym znakiem, że jesteście rycerzami Chrystusowymi w walce z dzisiejszymi zgubnymi hasłami: wybujałą chęcią używania, nieposzanowania władzy, służenia tylko światu i sobie, ale służcie wiernie Bogu i Ojczyźnie, a w świat nieście hasło Franciszkowe: Pokój i dobro!

Następnie rodzice chrzestni, Br. Maciej Mączyński i S. Elżbieta Vetulani ujęli sztandar, a Przew. O. Prowincjał dokonał poświęcenia. Stanęli wszyscy, łącząc się ze słowami zaintonowanej pieśni F. Nowowiejskiego: „Pod sztandarem Twym stajemy". Niebawem rozpoczęto wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Już sama uroczystość poświęcenia sztandaru była dla nas aktem doniosłym, ale szczególnego uroku dodała mu ta serdeczna łączność, jakiej dowody dali nam przezacni Goście.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości składamy tutaj gorące „Bóg zapłać". Hymnem „Na twój zew" i „O divi amoris" zakończono uroczystość. Sztandar wykonała bardzo starannie ku zupełnemu naszemu zadowoleniu krakowska pracownia robót kościelnych „Marta" pod kierunkiem p. Felicji Witkowskiejl ul. św. Marka 10.



ką matnię zapędził swoich napastników, że z niej nie było już żadnego wyjścia, trudną bowiem im postawił alternatywę: w pierwszym razie kierując ich na osłów, a w drugim na łotrów.

— A wiesz księże, że gracko się znalazł.

— At — to tylko podanie, a podobnych jest mnóstwo, co może dowodzić, że mimo największych przymiotów i cnót nie zawsze bywa się wolnym od pychy.

W tej trumnie koło progu spoczywa niedawno zmarły Ojciec Józef, który po przebyciu początków w zakonie, prawie ciągle był albo gwardianem albo prowincjałem. Rzadki to był człowiek jakby próbka w naszych czasach dawnych Kapucynów, dziwnie poważną i przyjemną miał postać; twarz jego okrągła, przy znacznej łysinie miała podobieństwo z wizerunkami św. Piotra jak go zwykle malują; dla wszystkich był z największą uprzejmością i przyzwoitą powagą, bez nadskakiwania. Wprawdzie nie posiadał wielkich jak Ojciec Kajetan nauk, a prócz brewiarza rzadko co czytał, chyba jaką książeczkę ściśle ascetyczną, jednak zdrowy rozum przy nadzwyczajnej praktyce życia, kierował najdoskonalej jego obejściem się z ludźmi. Najżywsza wiara oświecała jego zdania i nauki. Lecz co najwięcej uderzało i co najmilej widzieć w nim było, to jego niewymowną miłość zakonu swego i dziwne przejęcie się swoją regułą. Wszystkie podania i zwyczaje klasztorne, wszystkie rady i przestrogi dawniejszych Ojców pilnie przechowywał w sercu i był nieporuszony, kiedy szło o ich spełnienie. W tych uczuciach, przy pięknej i szanownej postawie, wywierał dziwny wpływ i trudno było oprzeć się jego powadze. Raz, pamiętam, zajechał do klasztoru bogaty i dumny młodzieniec, który biednych Kapucynów nie miał za Boże stworzenie i jedynie zda się chciał znaleźć miejsca do popisu ze swoich szyderstw nad zakonnikami. Łatwo to pojął szanowny starzec i wszystkie drwinki przyjmował z osobliwszą pokorą, nie przestawał z nim się obchodzić najuprzejmiej. Ale kiedy go w końcu odprowadził do furty klasztornej, i wtedy przy słowach: *niech ci Pan Bóg przebaczy i oświeci*, położył znamię krzyża w znak błogosławieństwa, młodzian dumny i pyszny upadł na kolana w tej samej chwili. Sam później opowiadał, że mimowolnie ten krzyż starca jakby jaki ciężar pochylił go do ziemi. W całej naszej okolicy bogaci i ubodzy uwielbiali i czcili jakby świętego Ojca Józefa, ale w klasztorach mniej był szczęśliwy, jak to zaraz opowiem.

Wiadomo, że w naszych czasach zaczął słabnąć duch zakonny w klasztorach, a Ojciec Józef chciał jak najgorliwiej zaradzić rozwolnieniu reguły; stąd go niesłusznie nazywano *Pater rigorosus* (Ojciec surowy). Wprawdzie udało się nam uniknąć zarazy w czasie powszechnego wyziębienia wiary, ale nowe niebezpieczeństwo odkryto. Brak po plebaniach księży świeckich naglił do posyłania zakonników na parafie, a tam po kilku latach musi nastąpić mniejsze lub większe zaniedbanie reguły zakonnej. Otóż z powracającymi do klasztoru niemało było kłopotu. Przypominam sobie wypadek, że jeden zakonnik wróciwszy z plebanii, używał czapki okrągłej zamiast kaptura, często nawet wychodził w kapocie, to jest długim surducie, oprócz innych podobnych rzeczy, wprawdzie z siebie niewinnych, ale w zakonie zabronionych, a tym samym złych dla zakonnika. Dowiedziawszy się o tym Ojciec Józef, będący wtedy gwardianem, zebrał wszystkich braci i po stosownej nauce wszystkie te rzeczy wzięte od zakonnika kazał spalić w przytomności całego zgromadzenia.

Ale czy nie lepiej było oddać te suknie ubogiemu, jak czynić śmieszną ceremonię palenia?

Jużem powiedział, że to, co nie jest złym dla świeckich księży, lub dla cywilnych, może być złym dla zakonnika, bo jużci każde stowarzyszenie stoi zachowaniem ustaw swego stowarzyszenia; stąd na pozór te drobne rzeczy były w istocie swej bardzo a bardzo złe i wielce niebezpieczne i karygodne, bo podkopywały węgielny kamień stowarzyszenia zakonnego, to jest święte

SPRAWY GOSPODARCZE

Jak najlepiej skarmiać paszę

Wobec braku paszy należy ją umiejętnie i oszczędnie przyrządzić

Rolnik-hodowca winien wybrać taki sposób zadawania paszy, by zwierzęta przy jak najmniejszym wysiłku i bez straty pożywności paszy przyjęły pokarm i strawiły ku pożytkowi swego organizmu i na korzyść rolnika, użytkującego zwierzę.

Do sposobów przyrządzania pasz należy: rozdrabnianie, zwilżanie, gotowanie, zaparzanie i parowanie, ługowanie, zakiszanie.

Słomę w wypadku braku paszy, tnie się na sieczkę, aby zmusić zwierzę do spożycia całej ilości słomy. Długość sieczki dla bydła winna wynosić koło 3 cm., dla koni i owiec koło 2 cm. Krótszej sieczki zwierzęta często nie żują i przez to mogą chorować. Koniom zawsze miesza się sieczkę z owsem, celem zmuszenia do dokładnego pogryzienia. Sieczkę można zaparzać. W tym celu należy przygotować beczkę lub inną kadź, które się wypełnia sieczką zmoczoną wodą, tak by sieczka przy ściśnieniu w garści zbijała się łatwo, a nie wydzielała wody. Po silnem utłoczeniu przykrywa się kadź deską i przyciska kamieniem. Po upływie doby sieczka może być użyta na karmę, nabiera wtedy przyjemnego smaku i zapachu.

Siano i koniczynę zadaje się w całości.

Buraki, ziemniaki, karpiele najodpowiedniej bydłu podawać całe. Ma to tę zaletę, że zatrzymuje się w nich sok, który wycieka przy krajaniu. Jedynie starszym krowom o słabym uzębieniu usprawiedliwia się siekanie okopowych. Nadmarznięte okopowe należy zawsze gotować lub parować. Koniom i świniom ziemniaki podaje się gotowane względnie parowane.

Ziarno twarde jak kukurydza, jęczmień, żyto i nasiona roślin strączkowych gniecie się lub śrutuje, przez co unika się niestrawienia. Dla ułatwienia żucia można moczyć ziarno, zwłaszcza żyto, kukurydzę, groch itd. Świniom zawsze rozdrabniać każdą paszę, źle bowiem gryzą i leniwie.

Makuchy, otręby i śruty dodawać należy zawsze na sucho w suchy żłób, aby zwierzęta przed połknięciem dokładnie je naśliniły i strawiły.

Ziarno łubinu nieługowane może być spasione tylko przez owce, wszystkim innym zwierzętom zadawać po odpowiednim przyrządzeniu. Ługowanie polega na usunięciu szkodliwych gorzkich składników przez moczenie łubinu w wodzie w ciągu jednej lub półtorej doby, po czym się paruje i gotuje, a wreszcie znów moczy 6—12 godzin. Można też odrazu dobrze uparować łubin, a potem w koszach zanurzyć w rzece dla wypłukania goryczki. Po wyługowaniu gniecie się łubin. M.

Pożyczki na zakładanie sadów

Podobnie jak w latach ubiegłych, Bank Rolny rozdziela pożyczki na zakup drzewek owocowych, względnie zakładanie sadów handlowych, na okres jesieni br.

Z kredytu mogą korzystać ci, którzy założą przynajmniej 1/2 hektara sadu, w doborze gatunków i odmian poleconych przez Izby Rolnicze. Kredyty udzielane będą za pośrednictwem kas pożyczkowych. Termin kredytu 4-letni, spłata w 6 półrocznych ratach, przy płatności pierwszej raty po półtora roku. Zabezpieczenie wekslowe. Oprocentowanie do 9% rocznie. W sprawie pożyczek winni się zwracać zainteresowani do organizacji rolniczych.

Cukier do podkarmiania pszczół

W bieżącym roku pszczelarze mogą uzyskać tani cukier dla pszczół w ilości 5 kg. na pień. Pasiecznicy, którzy pobrali już w r. b. cukier skażony po 2 kg. na jeden pień mogą jeszcze dodatkowo otrzymać go po 3 kg. na pień. Ci z pszczelarzy, którzy nie zgłosili się do poboru cukru, mogą pobrać 5 kg. na pień. Po bliższe informacje należy zgłaszać się do Wydziałów powiatowych i organizacji rolniczych.

Warto spłacać długi

Według obowiązujących rozporządzeń, rolnik, który wpłaci przedterminowo część lub całość gotówki na pokrycie długu prywatnego, (u sąsiada, kupca itp.) uzyskuje wielką korzyść. Każda bowiem zapłata gotówką, która musi wynosić niemniej niż półroczną ratę, skreślać będzie 200 procent zapłaconej sumy. Czyli kto wpłaci na poczet długu np. 100 zł., ten tak jakby spłacił 200 zł.

O bliższe wskazówki i obliczenia wysokości pozostałych rat rolnicy dłużnicy mogą zwracać się do Biur finansowo-rolnych.

Nie spieszyć się ze sprzedażą nasion oleistych

Organizacje rolnicze zawarły umowę z przemysłem olejarskim, na podstawie której

---

tą powagę i znaczenie naszej reguły. Przez lekceważenie jednych przepisów poszłoby się i dalej, aż do ostateczności, bo człowiek jak raz straci poszanowanie przepisów prawa, na tym nigdy nie poprzestanie i niezawodnie, acz nieznacznie pójdzie dalej i dalej. Słowem: bardzo łatwo może przyjść do tego, że zamiast podtrzymywania swego stowarzyszenia, stanie się mu nieprzyjaznym. Trzeba więc było tym uroczystym paleniem rzeczy tych zdziałać silne wrażenie, aby to poszło w podanie i wieczną przestrogę. Prócz tej ścisłości w pilnowaniu porządku najwięcej sam się odznaczał surowym i świątobliwym życiem. Widząc go przy Mszy św. lub w chórze z twarzą pełną uniesienia w Bogu, trudno było nie zachęcić się do modlitwy. Jego celka równie mała i równie przybrana jak innych: na tapczanie jeden koc stanowił całą pościel, a na małym stoliku był krzyż na podstawie trupiej głowy, kilka książek, parę obrazków, — ot i wszystko.

— A cóż to za trumna osobno w głębi stojąca?

— To Ojciec Anzelm, pierwszy, jak powiadają, gwardian tego klasztoru, lecz najpowszechniej był znany u nas jako Ojciec przewodnik. O wszystkich bowiem ważniejszych wypadkach poprzednio zawiadomił. Można go było wtedy widzieć albo cicho snującego się po korytarzach, albo w kościele modlącego się gorąco. Jego stukanie do celi zawsze poprzedzało śmierć zakonnika. Trudno wprawdzie o tym coś pewnego wyrzec, ale w klasztorze było to powszechne podanie. Powiem, czego sam niejako byłem świadkiem: Nieco pierwej, zanim musieliśmy opuścić ten klasztor, ujrzał zakrystian nadzwyczaj oświecony kościół i przez okno z oratorium spostrzegł tam mnóstwo ludzi i solenną celebrę przed wielkim ołtarzem, gdzie Ojciec Anzelm odprawiał Mszę św., w czasie której wszedł na ambonę jakiś zakonnik, a lud go słuchał z wielkim smutkiem. Po skończonym nabożeństwie wszyscy zakonnicy w liczbie trzydziestu nasunęli kaptury na głowę, jak do drogi i z brewiarzem pod pachą wyszli przez wielkie drzwi z kościoła parami, poprzedzeni krzyżem, a cały lud cisnął się za nimi. Zdjęty ciekawością zakrystian pospieszył na wieżyczkę od dzwonu, aby ujrzeć dokąd się udadzą i widział tę procesję idącą do bramy miasta, gdzie się lud zawrócił, a zakonnicy poszli dalej sami i potem wszystko zniknęło. Prócz tego bardzo często Ojciec Anzelm był widziany albo na korytarzu, albo leżący krzyżem przed ołtarzem Matki Bożej; jakieś nadto wzdychania, jęki, płacze żałosne i kołatania dawały się słyszeć. Raz, kiedyśmy wszyscy byli w chórze na wieczornych pacierzach, ktoś zakołatał silnie do wielkich drzwi kościelnych i w tym czasie krzyż procesjonalny nagle spadł ze ściany, na której był zawieszony. Darmo natychmiast wybiegliśmy, bo nikogo za drzwiami nie było. I cóż? — Oto opowiadanie brata zakrystiana spełniło się co do joty w kilku miesiącach, bo w tym czasie klasztor nasz został przez rząd zniesiony, a potem właśnie tak samo po odprawionym solennym nabożeństwie i po kazaniu pożegnalnym, którego wszyscy ze łzami słuchali, wyszliśmy parami w liczbie trzydziestu poprzedzeni krzyżem, a lud nas do tej samej bramy odprowadził.

Takeśmy przebiegli cały klasztorek i wróciliśmy znowu na kwadratowy cmentarz przed kościół w milczeniu i tęsknej myśli, której lot zwrócił do nieba głos dzwonu z odległej fary; uklękliśmy przeto u podnóża posągu Matki Bożej i odmówiliśmy Anioł Pański.

W tym właśnie czasie zaszedł mój powóz. Wiedząc, że jedziemy w jedną stronę, prosiłem, aby mi towarzyszył. Niedługo dał się prosić zakonnik i siadł ze mną do powozu. Szybko pędziliśmy po gładkiej drodze. Przyjemny chłód wieczoru po dziennym upale, czyste, wonne powietrze, rozmaity a ustawnie migający widok na ukłosione pola, góry, rzeki i lasy przy pożegnalnym śpiewie ptasząt orzeźwiały i podnosiły ducha, czyniąc go skłonnym do myślenia i do wzajemnej wymiany tych myśli. Przyszło do zwierzeń, a te zakończyły się opowieścią Ojca Daniela o jego przeszłości, kolejach jego dawnego życia i o tym, co go skłoniło do wstąpienia do zakonu Kapucynów. C. d. n.

ustalone zostały ceny nasion lnu i konopi. I tak przemysł olejarski zobowiązał się płacić następujące ceny: w październiku br. za 100 kg. nasion lnu 41 zł., za 100 kg. konopi 28 zł. 60 gr., w listopadzie br. za 100 kg. lnu 42 zł., za 100 kg. konopi 29 zł. 20 gr., w grudniu za len 43 zł., za konopie 29 zł. 80 gr., w styczniu 1938 r. za len 43 zł., za konopie 30 zł. 40 gr. Ceny płacone przez kupców na miejscu, na wsi, mogą być niższe od podanych o 3 do 6 zł.

Co nie podlega egzekucji

Wobec przejęcia przez władze skarbowe egzekucji, ustalono nową listę przedmiotów, nie podlegających zajęciu. Na liście tej znajdują się sprzęty domowe, pościel, bielizna, ubranie, przedmioty używane z powodu ułomności, ordery honorowe, obrączki ślubne, listy i papiery familijne, oraz inwentarz hodowlany, zapisany do ksiąg gospodarczych. Zwolniono również od egzekucji przedmioty niezbędne do wykonywania praktyk religijnych, zapasy żywności, opał itp.

Odroczone spłaty powodzian

Na skutek klęski powodzi, jaka nawiedziła Małopolskę zachodnią w r. 1934, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyznał powodzianom w wojew. krakowskim i kieleckim bezprocentowe pożyczki płatne w 30 ratach półrocznych, przy czym pierwsza rata z nich miała być płatną w październiku 1937 r.

Ponieważ jednak w bieżącym roku klęska powodzi, huraganów i posuchy nawiedziła znowu pewne okolice, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych postanowił odroczyć termin płatności zaciągniętych pożyczek o rok. Tak więc pierwsza płatność wypadnie dopiero w dniu 1 października 1938 r.

Tania ściółka leśna zastąpi słomę

Tegoroczna susza panująca przez półtora miesiąca, zahamowała rozwój pasz. Wpłynęła również ujemnie na wzrost słomy, która jest używana na paszę i na podściół. Doceniając to, dyrekcja lasów państwowych postanowiła obniżyć ceny liści jako materiału zastępczego na ściółkę. W wypadkach wyjątkowo ciężkich, gdzie odczuwają rolnicy dotkliwy brak słomy, ceny ściółki leśnej obniżone będą do połowy cen normalnych.

E C H A

Ojciec św. ogłosił świeżo encyklikę o nabożeństwie różańcowym. Zachęca do niego wiernych, ufając, że jak 700 lat temu Matka Boża zwyciężyła albigenzów, tak dziś zwycięży komunizm.

Wyznaje Ojciec św., że Swe wyzdrowienie zawdzięcza opiece Matce Bożej.

Osobliwym jest, że w encyklice zwróconej do całego katolickiego świata, Ojciec św. porusza sprawę jednego narodu — Polski, której Królową zbezczeszczono. Łączy się w hołdzie dla Niej i w zadosyćuczynieniu Jej czci z Episkopatem i narodem polskim.

Nuncjusz Apostolski ks. Arcybp. Cortesi w czasie wizytacji parafij nad granicą sowiecką poświęcił grób powstańcow z 63 roku, których szczątki spoczywały dotąd w bezimienej mogile we wsi Plebania nad Uszą.

List pasterski Ks. Metropolity Krakowskiego o wojnie domowej w Hiszpanii i o niebezpieczeństwach bolszewizmu nawołuje wiernych do budowania zapory przeciw wrogiej agitacji wrogów Boga i Ojczyzny.

Skutki wojny w Hiszpanii dla Zak. OO. kapucynów. W prow. *Katalońskiej* (Barcelona) 8 klasztorów padło ofiarą, 6 zniszczonych całkiem; 2 splądrowano i obrócono na cele wojskowe. W prow. *Kastylii* (Madryt) conajmniej 5 zniszczonych. W prow. *Walencji* 2 klasztory zniszczone. W prow. *Andaluzji* (Sewilla) 2 klasztory zniszczone i zamienione na koszary. W prow. *Navarra* wyjątkowo jeden klasztor zniszczono.

Zginęło napewno 72 kapucynów: 45 Ojców, 9 kleryków 18 braci. Z pozostałych przy życiu część schroniła się do Francji czy Włoch, inni ukrywają się, o wielu nic niewiadomo. (Schweizarischer Franziskus Kalender 1938).

W celu odrodzenia kaznodziejstwa polskiego odbywa się obecnie w Warszawie cykl referatów i odczytów z inicjatywy warszawskiego Koła XX Prefektów. Pierwszy odczyt wygłosił 5 paźdz. J. E. Ks. Bp. sufr. łódzki Tomczak.

W Ujeznej koło Przeworska poświęcił Bp. przemyski Ks. Dr. Barda budynek Uniwersytetu Ludowego, gdzie odbywać się będzie przygotowanie przewodniczących grup Akcji Kat. z pośród ludu.

Dzięki wytrwałym staraniom społeczeństwa katolickiego w Chełmie Lubelskim oczyszczono tamtejsze szkoły z żydowskich nauczycieli.

Związek polskich pisarzy katolickich potępia akty terroru politycznego młodzieży i wzywa ją serdecznie, by zaniechawszy sporów i waśni, spełniła ślubowanie złożone na Jasnej Górze u stóp Królowej Korony Polskiej.

Przedstawiciel Ks. Bp. Dr. Henryka Przeździeckiego, ks. Prałat Ryster, przekazał armji polskiej samolot sanitarny, ufundowany z ofiar duchowieństwa diecezji Podlaskiej.

Ks. Infułat Adrzej Hlinka, wódz Słowaczyzny, otrzymał wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski.

Polskie oddziały „Caritas“, Akcji Katol. przystąpią do akcji na terenie wsi, zwłaszcza tych, gdzie były zajścia w związku ze straikiem chłopskim.

Oddziały te udzielać będą pomocy materialnej, a w razie potrzeby i prawnej.

W Krakowie powstał Związek Przyjaciół Dzieła Br. Alberta. Celem Związku jest upamiętnienie chwili występienia Br. Alberta ze swą działalnością przez stworzenie organizacji, która by się zajęła propagandą idei wielkiego Jałmużnika i współpracowała z placówkami Albertyńskimi.

Projekt wyszedł od Ks. Kan. Mgstra Weryńskiego. Pierwsze zebranie odbyto się 9 października.

Informacje bliższe: Kraków, ul. Kościuszki 86.

J. E. Ks. Kard. Kakowski otworzył 14. b. m. w Warszawie ul. Nowy Świat 64. wystawę wyników 8-letniej pracy misyjnej XX. Misjonarzy Krakowskich w Chinach płn., gdzie dziś jest już 17.000 katolików, 88 szkół, 144 katechumenaty.

Na czele tej misji stoi Ks. Ignacy Krauze.

Dla uczczenia 50 lecia kapłaństwa J. E. Ks. Kard. Kakowskiego stanie w najuboższej dzielnicy Warszawy „Dom Pracy" kosztem 140,000 zł.

W Lourdes został 27 sierpnia cudownie uzdrowiony polski górnik 28 letni Ludwik Pichtel, który od 3 lat leczył się na przedawniony reumatyzm stawowy. Lekarze szpitalni uznali chorobę za nieuleczalną.

Zaczyna się zjednoczenie narodu. Ostatnio kilka stronnictw połączyło się dzięki działalności kilku wybitnych działaczy z gen. Józefem Hallerem na czele w „Stronnictwo Pracy".

Na terenie naszych izb parlamentarnych powstała grupa senatorów i posłów (około 30 osób) pod nazwą „Porozumienie Katolicko narodowe". Grupa ta opiera się na zasadach ideologii katolickiej i narodowej. Przewodniczącym jest poseł Zaklika, zastępcą senator Wierzbicki.

W Czarnicy k/Włoszczowa (woj. Kieleckie) odbyło się w połowie październ. przeniesienie prochów wielkiego rycerza hetmana Stefana Czarnieckiego, z podziemi kościoła do specjalnie wybudowanego sar-

ROZMAITOŚCI

W Niemczech tworzy się jednolity „front Chrystusowy". Pod wpływem neopogaństwa, wspólnego wroga, ewangelicy łączą się z katolikami.

Biskupi katoliccy nawołują do modlitw na intencję gnębionych ewangelików, a w wywodach wybitnych protestantów katolicy odnajdują coraz częściej myśli z encyklik papieskich i listów pasterskich. Męska postawa biskupów katolickich podbiła ewangelików.

Szwajcarska K. A. P. donosi o podjęciu akcji zbierania dokumentów o męczeństwach katolików hiszpańskich dla procesów beatyfikacyjnych ofiar obecnej wojny. W komitecie kierującym akcją są najwybitniejsi przedstawiciele kultury hiszpańskiej.

Donoszą, że cudowny wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego z Limpias uchroniono przed zbezczeszczeniem i uratowano.

W Salzburgu powstaje katolicki uniwersytet. Na budowę gmachów kanclerz austriacki Schuschnigg przeznaczył bardzo poważne sumy.

W Jugosławii liczba katolików przewyższa liczbę prawosławnych o 400,000 dusz. Wykazały to najnowsze obliczenia. Jugosławia rezygnuje jednak tymczasem z konkordatu. Rząd sądzi, że tym sposobem zażegna wzburzenie cerkwi.

Liga Narodów uznała podział Palestyny za konieczny. Rada Ligi ma opracować go w szczegółach. Nasz minister Beck zastrzegł, żeby sprawa potoczyła się w energicznym tempie, gdyż dla Polski ma ona wielkie znaczenie ze względu na emigrację żydów.

Przeciw podziałowi Palestyny występują sąsiednie państwa mahometańskie, co powoduje wielkie wzburzenie. Wskutek tego w Jerozolimie ogłoszono stan wojenny.

Japończycy z całym okrucieństwem walczą w Chinach. Zburzyli Nankin, stolicę Chin. W Szanghaju, gdzie jest 45,000 chrześcijan Chińczyków, trwają zażarte walki.

Stany Zjednoczone Amer. półn. dotąd neutralne, oraz komitet z 20 państw potępiły ostro postępowanie Japonii i pozwoliły na wywóz broni do Chin.

Dzieci chińskie dotknięte okropnością wojny, bez dachu nad głową i bez pożywienia, zwróciły się telegraficznie do córek króla angielskiego z prośbą o pomoc.

O morze Śródziemne toczy się cicha, ale zacięta walka. Włochy uważają je za wyłączną swoją własność. Anglja, Francja, Sowiety i parę mniejszych państw śródziemnomorskich uważają Morze Śródziemne za międzynarodowe.

kofagu, dzieła art. rzeźbiarki Trzcińskiej-Kamińskiej.

Z ofiar społeczeństwa przeprowadzono gruntowny remont kościoła, ufundowanego przez hetmana Czarnieckiego, przybudowano nową kaplicę, przed wielkim ołtarzem wystawiono nowy pomnik-grobowiec, gdzie złożono szczątki Wielkiego Syna Ojczyzny w trumnie miedzianej, ufundowanej przez potomków Hetmana, panów Jana i Krzysztofa Czarnieckich.

Odrestaurowano także dzwonnicę z dzwonem przywiezionym przez Hetmana z Moskwy.

W dniu Św. Franciszka w szkołach śląskich nauczyciele mieli pogadanki, w których zachęcali młodzież do dobrego obchodzenia się ze zwierzętami i do ochrony ptactwa w zimie. Praktycznym rezultatem było rozpoczęcie na robotach ręcznych robienia schronów i karmników dla ptactwa.

W Zawierciu (Zagłębie Dąbrowskie) odbyła się piękna i rzadka uroczystość: 40 letni jubileusz wspólnej pracy w jednej parafii Ks. Prałata Franciszka Zientary z organistą p. Kazimierzem Czaplą i założenia chóru kościelnego „Lira".

Kolonia polska w Czerniowcach święciła 50 lecie istnienia sierocińca SS. Felicjanek.

Od chwili powołania do życia K. O. P. t. j. od lat 13 żołnierze, obrońcy naszych granic, zbudowali kilkanaście świątyń i kaplic katolickich (ostatnia w Łowcewiczach), przeszło 50 szkół powszechnych, naprawili na przestrzeni przeszło 100 km drogi i szosy, wyżywili kilkanaście tysięcy głodującej ludności i założyli całą sieć spółdzielni i bibliotek.

Otwarcie nowego portu handlowego na Wiśle w Płocku odbyło się 2 październ. Port ten będzie miał szczególne znaczenie przy transportach towarów z Gdyni i Gdańska do Łodzi.

We wsi Frydmanie na Spiszu powstaje regionalne Muzeum Spiskie. Miejscowa ludność zajęła się już zgromadzaniem zabytkowych przedmiotów.

Chrześcijańscy restauratorzy z wojew. Krakowskiego w liczbie około 200 urządzili w Krakowie zjazd w celu uwolnienia handlu i przemysłu gospodarczego z pod wpływu żydów.

Zwrócił się Zjazd z apelem do społeczeństwa, aby popierało zakłady polskie i chrześcijańskie, a do inwalidów chrześcijan, aby swych koncesyj nie wydzierżawiali żydom.

W Czeladzi (Zagłębie Dąbrowskie) założono kursy przysposobienia dla górników pod nazwą „Przysposobienie Pracy".

Na polskim wybrzeżu 800 więźniów osuszyło w ciągu roku 2,500 ha podmokłych torfowych łąk.

P. Robert Jahoda, który introligatorstwo w Krakowie postawił na bardzo wysokim, prawdziwie artystycznym poziomie, obchodził 50 lecie swej pracy zawodowej.

Wystawę wykonanych w jego zakładzie dzieł urządziło Muzeum Przemysłowe w Krakowie.

Państwowe Władze Administracyjne położyły nareszcie kres szkodliwej i niszczycielskiej robocie Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W czasie lustracji przekonano się o destrukcyjnej działalności Związku dla Państwa, o prześladowaniu tych nauczycieli, którzy nie zgadzali się z kierunkiem politycznym Zarządu, o używaniu sum pieniężnych na rzeczy nie mające nic wspólnego z celami Związku.

Władze wyznaczyły kuratora, którego zadaniem jest przeszkodzenie dotychczasowej działalności Zarządu Związku i uzdrowienie panujących tam stosunków.

Na szkodliwą działalność Z. N. P. zwrócił Episkopat polski uwagę już przed 7 laty.

W myśl kulturalnego zbliżenia narodów Dania ofiarowała Polsce bibliotekę z 1,000 tomów.

Na podstawie obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego stwierdzono u nas dość znaczny spadek przyrostu naturalnego w porównaniu z rokiem ubiegłym.

P. Zaręba właściciel piekarni w Wieluniu opodatkował się po 1 groszu od każdego sprzedanego kilograma chleba na rzecz Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Przykład godny naśladowania.

Muzeum Jana III we Lwowie otrzymało od p. Stanisława Larysz-Niedzielskiego ze Śledziejowic pod Krakowem cenny dar — zbiór monet rzymskich, medali polskich i obcych.

Rada m. Bydgoszczy przyznała legat na dożywotnie utrzymanie dla wdowy po chłopie bohaterze Drzymałe.

Chorągwie krzyżackie, które dawniej wisiały w nawie Katedry Krakowskiej, są od paru miesięcy w naprawie w tkalni wawelskiej. — 6 z nich już naprawiono i zawieszono w salach Zamku odrestaurowanych kosztem pułków piechoty polskiej.

Sowiety są rozsadzane przez wewnętrzne ruchy narodowościowe.

Włochy i Niemcy zawarły sojusz.

Wybory samorządowe we Francji przyniosły klęskę Frontowi Ludowemu w szczególności komunistom i socjalistom.

W Belgii wielkie krachy bankowe, a spowodowana tym katastrofa finansowa podkopuje zupełnie znaczenie partii socjalistycznej w życiu politycznym.

Budowę pierwszego katolickiego kościoła na Saharze o przeszło 1,000 km. na płd. od Algieru ukończono obecnie.

Państwowe Zakłady Przemysłowo Zbożowe rozpoczęły zakupywać zboże dla utworzenia państwowych rezerw zbożowych.

W elewatorze w Gdyni zmieści się 10,000 tonn zboża.

W zagłębiu Saary aresztowali Niemcy znaczniejszych katolików i kilku kapłanów Oskarżają ich o rozpowszechnianie listów pasterskich i pism polemicznych.

Wyznaczenie studentom żydom osobnych ławek na wyższych polskich uczelniach wywołało opór ze strony żydów. Przygotowują oni energiczną akcję nie tylko w kraju, ale i zagranicą. W. N. Jorku przeprowadzona będzie zbiórka pieniężna na urządzenie międzynarodowego Kongresu Związków Sjonistycznych w Paryżu w tej sprawie.

W Wejherowie odbyło się 17 paźdz. poświęcenie sztandaru i przekazanie Armii 11 ciężkich karabinów maszynowych od społeczeństwa kaszubskiego powiatu Morskiego.

Ks. Iciek w jednym z organów wychodźctwa polskiego w Ameryce żali się na zaniedbanie polskiej emigracji przez Państwo polskie i alarmuje na wynaradawianie się wychodźctwa, przeciw czemu Ojczyzna nie działa i czemu nie zapobiega Z goryczą kończy swój wywód: „Gdy Polska zrywała okowy niewoli, Polacy z za Oceanu chwycili za oręż i poszli walczyć za wolność Ojczyzny... A Ona czym, kiedy, i jak nam pomogła?..."

Wymówka bolesna, ale zasłużona.

Złodziejem jest wnuk Tołstoja, który głosił w swych utworach, że złemu nie trzeba się sprzeciwiać.

10,000 hiszpańskich dzieci kształci się w Moskwie na agitatorów komunistycznych.

Rosja jest największym odbiorcą broni z Ameryki. We wrześniu zakupiły Sowiety sprzętu wojennego za kilka milionów dolarów, w październiku za 50 milionów.

W dniach od 19—21 listopada br. odbędzie się Okręgowy Zjazd Kongregacji III Zakonu św. Franciszka przy klasztorze OO. Kapucynów w Sędziszowie Młp. Szczegółowy program w dodatku „Bóg mój i wszystko" na str. 79.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835
Prenumerata roczna „POKOJU I DOBRA" wynosi: 1) Pojedynczo: z dodatkiem 2 zł., bez dodatku 1·40 zł. za egz. 2) Zbiorowo (przynajmniej 10 egz.): z dodatkiem 1·60, bez dodatku 1 zł. za egz. Za granicą 1 dolar amer. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Wysokość nakładu 5000 egz. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpowiedzialny O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kapucynów

Drukarnia Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.